

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

półroczenie . . . 3 str. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-asypaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadestane“ 10 ct. od wiersza.  
Rękopismów się nie swraca.  
Reklamacy nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe kwartały o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

## WŁASNE ZDANIE.

Brak solidarności jest niewątpliwie złem wielkiem — i to tem większem, o ile objawia się dość silnie u naszej inteligencji, będącej w obecnej chwili — jak to już poprzednio powiedzieliśmy — zwłaszcza wobec słabo rozwiniętego intelektualnie i ekonomicznie mieszczaństwa, najsilniejszym czynnikiem, o który myśl narodowa skutecznie oprzeć się może.

Brak ten nie jest jednak złem popełnianem nieświadomie i bezwiednie. Nieczułość na sprawy ogólne, brak żywszego zajęcia się rzeczami najistotniejszymi dla sprawy narodowej a choćby krajowej, zaskorupianie się w obrębie osobistych, domowych a co najwyżej kastowych interesów, nie jest przyczyną

braku zrozumienia potęgi, jaka spoczywa we wspólnem i świadomem celu działaniu — owszem jest jego wynikiem.

Zdając sobie dokładnie sprawę z tego stanu — ratuje się znaczna część naszego społeczeństwa tak przed sobą, jak i przed drugimi — frazesami, które gdyby były wyrazem prawdy, stanowiłyby zapewnienie najświetniejszej przyszłości. Frazesami tymi są: zasada i własne zdanie lub przekonanie.

Działac na podstawie jakichś przekonania rzeczywistych i głębokich, ustalonych nieraz wielką, a nieraz bolesną walką wewnętrzną i mieć zasady stałe niewzruszone, oparte na doświadczeniu zdobytem wiedzą i myślą — znaczy być człowiekiem w pełni rozumienia tego wyrazu, a zatem posiadać zdolność rozumienia każdej sprawy, około nas się rozwijającej i urzeczywistniającej, zdolność wytworzenia sobie o niej należytego przekonania i zdania i zdolność wytrwania przy zdaniu swoim w ten sposób utworzonym.

Czy dużo u nas jednostek, którym można dać miano tak pojętego człowieka? A jednak jak często spotykamy się z frazesami: to moja zasada, — z zasady robię tak a tak; — jak często otrzymujemy odpowiedź na zarzut nuczony z powodu odrębnego stanowiska zajętego w jakiejkolwiek spr-

wie, od stanowiska części społeczeństwa, choćby mniejszej, ale solidarnej i karnej rzuconemu hasłu a zatem i świadomej: jestem innego przekonania czyż mi nie wolno mieć własnego zdania, dlaczego mam się dać powodować zdaniu innych, pozwolić na narzucanie sobie przekonani i t. p.

Nie miejsce po temu, aby wykazać, że to częste frazesa, bo trzeba by chyba pisać długą rozprawę i przedstawiać całe nasze życie narodowe. Każdy jednak myślący czytelnik przyzna nam słusność, jeżeli powiemy, że tymi frazesami pokrywa się zwykle brak głębszej myśli, brak zainteresowania się i znajomości nieraz najcodzienniejszych spraw ogólnych, że nimi przygłusza się własne wyrzuty, jeśli świadomość zarzuci nam oddzielenie się od ogółu.

Niezbita jest przecież prawda, że w każdej dziedzinie naszego życia narodowego, a bodaj czy nie najczęściej w ostatnim trzdziestoleciu, dawał nam się uczuć ten brak solidarności, prawdziwy brak „własnego zdania“ — najdotkliwiej.

Spotykamy się niestety nader często z tem zapatrywaniem, że pewną partję zwalczać należy jnż dlatego, że dajmy na to, przewodni w niej głos ma osobistość nie wzbudzająca w nas zaufania. Nie da się zaprzeczyć, że

11.)

## J A N E K.

SZKIC Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.



(Olag dalszy)

Koleżanki bowiem opowiadały jej ze zgrozą, że Henryk rozbił oficerowi głowę na wylot, połamano mu szablę, etc. — Zazdrosne rywalki Zosi pozwalały sobie żółciowych dowcipów, nazywając ją głośno „bohaterką antraktów.“

Za to między synami Melpomeny była niepospolita uciecha z tej hecy.  
„Poco on był taki głupi, że się kładł pod niego i jeszcze szablę pod plecy wsunął!“ — wołał pomocnik maszynisty, śmiejąc się na całe gardło.

„Chciał, żeby mu było miękko“ — rzucił przez zęby drugorzędny komik.

„Choć raz „cywil“ był na wierzchu“ — wołał jakiś barchysty członek królewskiego orszaku z tragedyi.

Inspicjent zaś wydawał obecnemu za kuliasami chłopcowi drukarskiemu polecenie, — aby na jutro rano wybito 25 sztuk napisów datami literami:

„Do garderoby obcym wstęp wzbroniony.“

Reżyser wściekał się — wpadł do garderoby i oświadczył Zosi, że od jutra nie ma miejsca przy teatrze.

„Co sobie pani myśli, że będziemy cierpieć takie skandale?!“

Zosia sjęzerała...

„Proszę mnie opuścić — rzekła wskazując drzwi reżyserowi — dostałam dymisję, więcej nie masz pan nic do gadania.“

W tej chwili wszedł służący z biletem. Przeczytała.

„Czy będzie jaka odpowiedź?“

„Powiedzieć — że dobrze.“

Na tę wiadomość rozjaśniła się twarz Henryka; wybiegł na ulicę i przechadzał się aż do końca przedstawienia — Czekał na Zosię, którą w zamkniętej dorozce odwiózł do jej mieszkania.

Po drodze powiedziała mu, że dostała dymisję. Henryk był oburzony. Prosił ją, aby się tem nie martwiła, zapewniał ją o swej miłości i przywiązaniu i zapewniał, że jej nigdy a nigdy nie opuści. Zosia rozplakała się z rozczulenia. Pozwoliła się uściaskać i ucałować. Wyrzuciła mu, że o niej zapomni, gdy ona płacze i tęskni — bo kocha, zaklinała się na popióły swojego dziadka, że z tym oficerem nic a nic nie było, że

chciała tylko obudzić zazdrość w Henryku i t. d.

Henryk słuchał z radością jej zapewnień. Pożegnali się przed bramą; dziś była zmęczona i zirytowana, potrzebowała spokoju i wypoczynku.

„Jutro przyjeżdż, mówiła, ściskając go za rękę, tylko weźmie pamiętaj, czekam.“

Przyrzekł na pewne. Wrócił do domu do brzo po północy. Posuwając się na palcach koło drzwi pokoju Helenki, nadstuchiwał. Cisza tam była przerywana tylko stukiem owego zegara, przy którym Henryk tyle gorących słów miłości wypowiedział — tyle zakląć wyszeptał Helence. Wszedł do swego pokoju, rzucił się na łóżko, ale usnąć nie mógł. Myśli wirem kręciły się w mózgu, przedewszystkiem zaś zdarzenia wczorajszego wieczoru. Bądź co bądź jestto skandal, zahuczy o tem w całym mieście i okolicy. Zerwał się i patrzył do hustra na swoją twarz. — Do diabła, występują sine pręgi, puchnie.

Tu znów żal serdeczny chwycił go za straconem szczęściem i marzeniami! Przecież on kochał dawniej Helenkę inaczej, byłyby się z nią przecie nie żenił. Czyż zresztą on temu winien, że ostygł. Wypadki... loey... A to dziecko, jakaś szkarada, także bardzo bolesny zawód.

(C. d. n.)

stronictwo postępowe wiele zyskuje, jeśli na jego czele staje osoba popularna i w każdym kierunku siła znakomita. Czyż jednak w tego rodzaju wypadkach ma być dla nas miarodajną indywidualność osoby, czy też właściwy rdzeń rzeczy?!

Jeśli uwzględnimy, że wszelki postęp ludzkości zasadza się na myśli, która swoją popularnością wytwarza dopiero wolę i w ten sposób nadaje kierunek w życiu publicznym, jeżeli uwzględnimy, że popularność owa — to znamie solidarności, przez który jedynie da się cel zamierzony osiągnąć, to przekonamy się naocznie, że przedewszystkiem zważać należy na jądro rzeczy, a więc na to, czy kierunek jest uczciwy i czy środki, którymi kierunek ten rozporządza, odpowiedzą celowi, — nie zaś na sympaty lub antypaty osobiste.

Każdy szczerzy obywatel a przedewszystkiem Polak winien się dokładnie zastanawiać nad każdym krokiem mającym publiczną cechę, powinien atoli uznawszy w zasadzie rację istnienia stronictw dla jego wytkniętego a szlachetnego celu, zrezygnować a swych uprzedzeń podrzędniejszej natury i iść karnie ramię do ramienia po tej drodze do zwycięstwa, które nastąpi niechybnie, jeżeli tylko będzie duchem solidarności owiane.

Zastanawialiśmy się nieraz nad zadaniem dziennikarstwa, zwłaszcza prasy prowincjonalnej i powzięliśmy to mezlomne przekonanie, że celem jej jest wykryć błędy, zaściankowosci i to w swoim rodzaju zamartwychwstałe „liberum veto“, dla którego co do faktów naszej przeszłości nie mamy dość słów potępienia.

Spotykamy się też nieraz z złymaniem się przeciwko nam skierowanym, co atoli musimy tłumaczyć ciąglem istnieniem tej u nas tak głęboko zakorzenionej wady: czułości dla pochlebstw, a braku poszanowania dla prawdy.

Za naszym wieszczem powtórzymy tu słowa: „To póki o wskrzeszeniu Polski była rada, o dobru popoliitem, u was zwada? A niech-no kto podda osobiste urazy, u was zgoda!“

My ze stanowiska prasy prowincjonalnej, koncentrując naszą działalność acz w szczerpłym zakresie terytorjalnym, podnosząc te braki i wady, spełniamy obowiązek obywatelski i wtem przeswiadczeniu jesteśmy nieczuli na złymania się podobnej natury, albowiem pracując ku wytkniętemu celowi... ostatecznemu celowi prawnego syna Polski, spodziewamy się rozszerzać coraz bardziej zastęp zwolenników jedności narodowej. Na tem stanowisku zgodny z naszym programem mimo rozmaite osobiste „urazy“ wytrwamy i „tonu mentorskiego“ — skoro tylko okaże się tego potrzeba — nadal używać będziemy.

Wracając do rzeczy, jeszcze raz zwracamy się do ogółu naszych szan. czytelników z wezwaniem:

Wszędzie baczmy na ostateczny cel, ażali jest godziwym, środków używajmy tylko uczciwych a przedewszystkiem jeśli chcemy zwycięstwa, to „zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!“

## Brak inteligencji.

Bylibyśmy dzisiaj w prawdziwym kłopotcie, czeroby zajęć naszych czytelników, gdyby nie przypadek. że wpadło nam wczoraj w rękę jakieś niemieckie pismo ilustrowane z portretem nowego a przecież starego ministra oświaty br. Gautscha O bo też wyraźną jest mowa tego usmiechniętego oblicza eleganckiego mężczyzny, na którego ustach drga lekka ironia, a którego wytworna postać ubiera stale zawsze zapięty czarny tużurek. Jak wiadomo ulubiony strój dyplomatów. Jest też br Gautsch typem dyplomaty. Ujmająca powierzchowność, swoboda ruchów nadają mu pozór miękkiego salonowca, a tymczasem to człowiek prawdziwie groźny i niebezpieczny ze swoim żelaznym uporem, zacietością i uieubłąganą konsekwencyą reakcyonisty czystej wody, najzacieklejszego wroga wszelkiego postępu.

W jego czynach jest jakaś rozpacziwa energia człowieka, który za cel swego życia postawił sobie cofnąć w tył wszystko, co całą siłą, całym jestestwem swoim chce się posuwać naprzód.

Strzeżmy się tego męża, który w czarnym tużurku i jasnym glansowanych rękawiczkach większe umie zadawać klęski i straszniejszym jest od Dantonów, Maratów i Robespierrow.

Przypomnijmy sobie czasy, kiedy po raz pierwszy zasiadł Gautsch na fotelu ministra oświaty

Wtedy to wyszły pierwsze hasła reakcyjne na polu szkolnictwa a szereg rozporządzeń ministerjalnych burzył powoli piękną budowę ustaw majowych. Szczegółowej w Galicji dały się uczuć rządy Gautscha. Jemu to zawdzięczamy podwyższenie opłaty szkolnej w gimnazjach. Jemu wreszcie gimnazjum jezuickie w Chyrowie czyli restytucją Alwara z całym aparatem systematycznego ogłupiania młodzieży.

Rzucił on wreszcie w społeczeństwo nasze hasło, które wszyscy wsteczniczy wzięli sobie za godło walki z postępem. Hasłem tem: wstrzymać hyperprodukcyjną inteligencję!

Nie będziemy rozwodzili się nad myślą, która tkwi w tem zdaniu, nie będziemy uodwadniali, że inteligencji nigdy w żadnym kraju i narodzie za dużo być nie może, że dążeniem i obowiązkiem każdego organizmu społecznego jest rozszerzyć oświatę na najrozleglejsze kręgi mas ludowych a idealnym celem ludzkości jest każdego człowieka uczynić inteligentnym. Temat to już stary i wyczerpany, kwestya dawno załatwiona i wracać do niej nie ma po co.

Ale na co innego musimy zwrócić uwagę i powiedzieć w oczy sobie, że my albo inteligencji wcale nie mamy, albo tylko nie wiele.

Młodzież, która w szkołach średnich wstępne pojęcia sobie zaledwie przyswaja — to w formie szpaczonej — gdy zasiądzie na ławie uniwersyteckiej, zajmując się tylko studjami fachowemi, a resztę wolnego czasu poświęca rozrywkom. O prawdziwym wszechstronnem kształceniu umysłu myślą tylko nieliczne wyjątki. Reszta pojmuje naukę jako rzemiosło, które ma jej dać kiedyś środek do życia.

gorzej się dzieje, gdy ta młodzież, którą bądź co bądź na uniwersytecie jeszcze to i owo interesowało, opuści alman matrem i zajmie stanowiska. Już ona na zawsze stracona.

Ci lekarze, sędziowie, adwokaci, inżynierowie, których mamy, to często uprzywilejowani rzemieślnicy, różniący się jedynie strojem i rodzajem pracy od szewców i krawców. Nawet sprawy i kwestye naukowe własnego zawodu ich nie zajmują, skoro zrobili swoje „kawałki“, a już teoretycznie książki nawet setny do ręki nie weźmie.

Jakim jest życie t. zw. inteligencji po naszych miasteczkach? Gdzie spędza ona cały swój czas po za biurowemi godzinami? jakie jej potrzeby umysłowe?

Każdego z tych „inteligentników“, kiedy przeczytał w gazecie urzędowej nominacyę, znajdujemy w książpie, rozprawiającego z za-

pałem o zaletach i temperaturze piwa pilznerskiego, albo narzekającego na ciężkie czasy. Młodzi i dowcipniejsi opowiadają sobie anegdoty, posłyszane w tinglach.

Któżby się domyślił w tych bezmyślnych gadulach, marnujących czas na czejzej paplaninie, uczonych doktorów uniwersyteckich fakultetów.

Jest jeszcze drugie centrum życia prowincjonalnego t. j. salony państwa X. lub Y., gdzie małomiasteczkowe damy, prezentując zeszloroczne toalety, obmawiają nieobecne przyjaciółki i swatają na gwałt wszystkich kawalerów w powiecie. Panowie tymczasem raczą się obficie wgrzyzmem, coraz głośniej liczą lewy w preferansie lub wisicie.

Są wreszcie rodziny skupione same w sobie, nie udzielające się nikomu, nie lubiące życia towarzyskiego. W tych domach „inteligentni“ mężczyźni kładą się spać o ósmej i do drugiej ósmej marzą o przysmakach, które im żona poda jutro na drugie śniadanie i obiad

Czasem zabląka się do miasteczka dziwak, którego więcej zajmuje zwrot ku mistycyzmowi w literaturze francuskiej, filozoficzne teorie, metafizyka lub kwestya socjalna w Niemczech, niż nowa sukna pani doktorowej lub fakt, że panu komisarzowi uciekła służąca. (Wogóle teraz wszystkie służące uciekają, bo są bardzo zepsute, a panie zanadto dobre). Taki dziwak chodzi samotny, śmieje się z niego wszyscy i pokazuje palcami i albo po dwóch latach ucieka do większego miasta, albo się „ucywilizuje“ i zaczyna uczęszczać do „handelku“ lub na „towarzyskie wieczory“ do rejentowstwa.

Smutny to obraz, ale jak prawdziwy.

Ta inteligencya nie podźwignie w upadku polskiego społeczeństwa i tu potrzebna radykalna reforma.

Słusznie możemy się obawiać, że z góry powiecie prąd reakcyjny, że w szkołach z większą jeszcze usilnością zuchną tępic zapał do nauki i każdą wolniejszą myśl młodzieży. Po uniwersytetach częścię zamykać będą czytelnicy a coraz więcej powstawać zacnie klubów szermierzy.

Strzeżmy się więc klęski i ostatecznej zguby i obmyślijmy środki ratunku.

Zwabić nas może tylko wytworzenie prawdziwej inteligencji, która by z świadomością i nieustraszoną wytrwałością podjęła walkę z wstecznictwem, a pracą umysłową i poświęceniem przyświecała młodym pokoleniom.

(Gazeta Kolumijska.)

## Zęby a kultura.

Mimo, że zęby są najtwardsze z tych licznych części składowych, które tworzą ustrój człowieka, mimo, że nawet dwa razy je dostajemy, nic z ustroju naszego w czasach dzisiejszych tak często i rychło się nie psuje, jak właśnie zęby. Ponieważ przy tem najstraszniejszy zwykle ból sprawiają, więc wielu uważa je nie tylko jako coś przykre, ale w gniewie nawet jako „zbyteczne“.

Są to pojęcia całkiem niewłaściwe, gdyż zęby stanowią bardzo ważny czynnik w ustroju cielesnym człowieka, mianowicie w odżywianiu, a zatem całym utrzymaniu naszego ciała. Oto zęby mają za szczególne zadanie przysposobienie pokarmów dla żołądka, albowiem rozdrabniają je i ugniatają potrawy, mieszają je zarażem ze śliną, w ustach równocześnie się wytwarzającą. Pokarmy, należycie pożute i ze śliną dobrze zmieszane, są już prawie na wpostrawione.

Dla czegoż to więc teraźniejsza wielka kultura nie może nam zachować przy zdrowiu tych 32, tak pozytywne kosteczki stożkowych, jakimi są zęby? Czyż pomiędzy setkami przeróżnych środków na utrzymanie w dobrym stanie zębów, nie ma ani jednego zupełnie pewnego? Wszakże w dawniejszych czasach nie istniało tyle pokarmów, maści, różnych tyktur, a jednakowoż ludzie mieli o wiele zdrowsze zęby, niż my je dziś mamy. Przekonujemy się przecież o tem dokładnie z mumij egipskich jako też z wykopanych

kośćców (szkieletów) z grobów w Europie z wieku kamiennego, brązowego i żelaznego. Ale i dzisiejsi Indianie mają o wiele zdrowsze zęby od nas ludzi ucivilizowanych. Nie tak dawno zbadał pewien angielski lekarz dziesięciu Indian ze szczepu Sioux i przekonał się, że zęby ich podobnie jak owe znalezione w rozkopanych starych grobowcach, były wprawdzie znacznie zużyte — ale nie miały najmniejszego znaku spróchnienia.

Wobec tego ów badacz angielski upatruje przyczynę dzisiejszego paucia się zębów przeważnie w przeciążeniu nerwów twarzy i głowy. Sądzi on, że nerwy te w naszym życiu kulturowym tak się wyczerpują i tak dużo siły potrzebują, iż nerwy przeznaczone do odżywiania zębów nie zdołają swemu zadaniu zadosyć uczynić.

Gdyby rozumowanie to było trafne, powinibyśmy tzw. lud roboczy mieć przynajmniej dobre zęby, bo przecie głową wiele nie pracuje.

Ruch i należyte odżywianie są głównymi czynnikami zachowania zdrowia w ogóle, a zatem i poszczególnych części naszego ustroju, mianowicie też zębów.

Każdy narząd ustroju naszego, niedostatecznie używany, obumiera i bywa w całości usuwany. To prawo przyrody często się nam wydatnia. Dzięć np. nie noszący żadnego okrycia głowy, nie mając łysin, które u nas coraz to częściej się stają. Włosy przyroda przeznaczyla na okrycie głowy. Ponieważ je zastępujemy pilśniowymi kapeluszkami i kuzuchowami czapkami, dlatego stały się nam zbędne i zwykle wypadają. Podobnie ma się rzecz ze zębami. Wygórowana kultura przyrządza nam potrawy tak miękkie i pulchne, że ich prawie wcale gryźć nie trzeba. Zęby nie potrzebują przytem prawie wcale być czynne, są zatem niby nie potrzebne, próchnieją, wypadają albo muszą być wyjęte. Doświadczono, że krowy karmione tylko piaszczą miękką, gotowaną, zęby swe utraciły do roku lub 2 lat; oczywiście dla tego, że za mało ich używały. Tak samo dzieje się z ludzkimi zębami. Łatwo się o tem przekonać; oto gdy ząb stracił swego sąsiada z przeciwną, z którym razem gryzł potrawy, wtemczas wysuwa się sam ze szczęki, staje się luźnym i często bez wszelkiego bólu wypadła. Przywyki od młodości tylko do międko gotowanych potraw, nie mamy często sposobności do nauczenia się gryzienia i żucia potraw, bo je tylko polykamy. W razie zaś, gdy nam przypadła spożyć potrawę twardą, polykamy zbyt wielkie kawałki. Ale żołądek przeznaczony jest do trawienia, a nie do gryzienia i żucia pokarmów, i za popełnioną nieprawidłowość ból zębów słuszną jest karą.

Zdrowie zębów zależy następnie także od jakości pokarmu samego, który spożywamy. Dawniej używano więcej mąki razowej, dziś zaś spożywamy przeważnie jasną. Od czasu jak wielkie fabryki mąki i chleba powstały, poczyniły się też zęby psuć w wypadający sposób w oczy. Z początku nie zauważono tego, gdyż mąka jasna była tak droga, że tylko bogaci mogli sobie jej kupić; dziś stała się powszechnie używaną i taną, potrzebną wszystkim ludzi. Stało się to niestety ze szkoda dla naszych kości i zębów. Przy fabrykacji mąki odpadają bowiem — jak zresztą każdy chemik to potwierdzi — sole wapnienne znajdujące się w zbożu a konieczne potrzebne do odbudowania naszych kości. Jak wiadomo, zawiera szklivo (ewaluja) zęba 90—95 procent fosforanu wapnia, kości zaś 60 proc. Bez tych cząstek zęby nie mogą prawidłowo się rozwinąć, nie mogą też swemu przeznaczeniu służyć.

Eurolandzcy zwykli nie lubią naszych bułek, kołaczy i ciastek, ale jadają chleb razowy. Za to mają zdrowe i mocne zęby, a gębnarzy (dentystów) ledwo że znają.

Chcąc zachować zdrowe zęby, nie powinniśmy ich dręczyć, jak zwykle się dzieje, to gorącymi polewkami i napojami, to lodami i podobnymi mroźnymi potrawami. Skoro tylko się ukaza pierwsze zęby, dajmy im właściwą dla nich pracę. Mięka dzieci gryźć nie potrzebują, jak również dziś rozpowszechnionych sztucznych pożywek, zwykle też takich, w których nie lubią a woda za to surowe owoce, zamarchew, brukiew, nawet groch surowy. Zamiast pr., ciastek, majonezów, potrawek i

innych mięsadełek spożywajmy swobodnie ile możliwości te smaczne potrawy, które przyroda nam wprost daje.

Podczas jedzenia nie trzeba zbyt wiele politykować lub spekulować, ale przeważnie tylko myśleć o tem, iż żołądek zębów nie ma. (Berliński „Przew. zdrowia“.)

## KOESPONDENCYE.

Lisko, dnia 30. października 1895.

(Falszywy patryotyzm).

Z obawy przed kandydaturą ruską, głośnym był przed wyborami frazes głoszony przez tych, co wiele ryczą a mało dają .... mleką, że my Polacy musimy się trzymać, aby Rusina do krzesła poselskiego nie dopuścić. Pierwszy lepszy totumfacki miał setki razy na ustach słowo: „Polak“.

W dniu smutnej rocznicy 3-go rozbioru Polski nie było ani jednego Polaka w Lisku. Prócz kilku osób, które w cichej modlitwie zanosiły błaganie przed ołtarzem Najwyższego, prócz kilku, co w dniu bolesnej pamiętki złożyli po kilka centów na ołtarzu Ojczyzny, nie było w Lisku Polaków z 25. września br.

Budzić ducha narodowego, rozpamiętywać nad dawnymi czynami naszych ojców, rozważać błędy przez niektórych popełniane, błędy te wskazywać i takowych się strzedz, zachęcać do naśladowania szlachetnych czynów, — o to widoczne znaki prawdziwego patryotyzmu.

„Pod patryotyzmem rozumiem tylko miłość dla kraju i ludu. Sztucznie hodowaniem patryotyzmu stwarza się tylko lokajów, lizunów i zdrajców ludu i ojczyzny“ — powiedział jeden z deputowanych moralnych.

Myśl o założeniu Koła Pań Towarzystwa Szkoły ludowej uleciała z habskiem latem, rozprzeczła się jak falszywy polski patryotyzm liska, który bodaj nigdy nie odżył. —

Zeni

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk w Cieszynie.

Nowy ementarz przy trakcie rymanowskim został wczoraj poświęcony i otwarty w obecności miejscowego duchowieństwa obu obr., rady miejskiej i publiczności. Mianem było nasze doczekało się wreszcie załatwienia tak piekniegi kwestyi ementarnej i koniecznej gruntownej reformy dotychczas w tym kierunku panujących opłakanych stosunków. Miejsce na nowy ementarz obrane w odpowiednim położeniu, jest łatwo dostępnem, dostatecznie obszernem, suchem, a systematyczny jego podział na kilka dzielnic odgraniczonych drogami i drożynami pozwala mieszkańcom miasta spodziewać się, że przy gorliwej a sumiennej administracji ze strony gminy odpowie on w zupełności wymogom, jakie dla cichego i uroczystego miejsca wiecznego spotykania swoich najdroższych słusnie winni stawiać. —

Na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej złożono w naszej Redakcyi w myśl naszej odeszły w kronice poprzedniego Nr — następujące datki: pni Piechowa złr. 1.—, pni Maryja Półak złr. 1.—, Oczekujemy dalszych a obfiterych i rychłych, bo zima na karku, a z nią bieda i ugdza dla ubogiej dlaty.

Do świet. Magistratu udajemy się ponownie z prośbą, by zechciał „zapropionować“ p. Reissowi, właścicielowi budującej się własnie kamienicy przy pl. P. Maryi obok magazynu wojskowego aby przecież raz ze względu na bezpieczeństwo wszystkich ulicą tą przechodzących zechciał bruk wzdłuż budowy należycie oczyścić, albo tymczasowo bodaj z desek urządzić deptak. Pasaż ten tak jest ożywiony i przeważnie przez młodzież szkolną tak uczęszczany, że o wypadku nie trudno. Godziłoby się więc chętnie dla uniknięcia „błogosławieństw“ wszelkiego rodzaju, aby świet. Magistrat względnie jego organa bezpieczeństwa zaprowadziły porządek wzniesły wszystkim więkczym mieszkańcom.

Z całym uznaniem podnieść musimy nowość zaprowadzoną co dopiero przez świet. Magistrat. Mamy na myśli napis na magazynie wojskowym „Afiarów nalepić nie wolno“. Nie jest racyi w tem zarządzeniu, wskazuje sam budynek, który na zewnętrzny wygląd ogromnie wyglądał. Byłoby to bardzo chwalebne, aby podobne rozporządzenie odnosiło się do wszystkich tak miejskich jak i prywatnych realności. Koliduje etąd powstała możność taniem kosztem usunąć. Mógłby bowiem świet. Magistrat zaprowadzić tablice na tych realnościach, a za przylepianie na nich afiszów pobierać pewne należności, póki się nie znalazł przedsięwzięca, któryby się tem zajął.

Przy tej sposobności zauważyć wypada, że brak takiego „biura ogłoszeń“ bardzo daje się uczuć w naszym mieście.

Kwiatek stylistyczny. Wpadła nam do ręk kartka (rachunek?) następującej treści: „w dniu 11/8. 95. wzięł Iwan Wasyl dla Kopalnia Nafty 4 k gr. — Bratnuli za 80 ct. (Następuje odcisk stempelki): Handel Zboże i Wykwalu Herz, M. Lauf Uherce l. p. Olzianica“.— „Oryginał“ mogą ciekawo oglądać w naszej Redakcyi.

Doroczne walne Zgromadzenie członków „Kółka dramatyczno-muzycznego“ w Sanoku odbędzie się w sobotę dnia 9. b. m. wieczorem w lokalu Kółka. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie dotychczasowego wydziału z czynności za czas od 1. paźdz. 1894 do końca cz., wybór nowego wydziału i ewentualne wnioski członków. Spodziewać się należy, że znaczna ilość członków tak czynnych jak i zwyczajnych przybędzie na zgromadzenie — już choćby dlatego, aby dać wyraz swojej sympatii i uznania dla dotychczasowego prezesa p. radcy Staruszkiewicza, który — jak krąży pogłoski — miał oświadczyć, że ponownego wyboru na prezesa stanowczo nie przyjmie.

Jeżeli się uwzględni, że p. radca Staruszkiewicz przy każdej sposobności występował gorliwie w obronie interesów Towarzystwa, które pod jego przewodnictwem wcale pomyślnie — jak na Sanockie stosunki się rozwijało, — nie można się dziwić, że wiadomość ta zrobiła w kołach amatorów i amatorów bardzo przykre wrażenie.

Z tego powodu zamysłując członkowie „Kółka“ — jak się dowiadujemy — solidarnym wyborem wpłynąć na p. radcy Staruszkiewicza, aby zmienił swoje postanowienie, — czemu z naszej strony z całą życzliwością przykładać musimy.

„Macierz szkolna“ dla księstwa Cieszyńskiego nadeszła p. p. urzędnikom i robotnikom pierwsz. gal. Tow. akc. budowy wagonów i maazyn w Sanoku podziękowanie następującej treści:

„Potwierdzamy niniejszem odbiór kwoty złr. 50, wyrażnie złr. pięćdziesiąt łaskawie nam nadesłanej przez Wielmożnych Panów, jako połowę sty-pendyum ufundowanego przez Nich dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie na rok 1896/7. Wzruszeni do głębi duszy pospieszamy za ten o-btaw życzliwości złożyć najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazić im najgłębszą naszą wdzięczność zapewniając przytem, że ta obywatelska prawdziwie czynność trwale się zapisze w pamięci ludu polskiego na Śląsku a w związku z tem nadwyżkaj-nem poparciem, jakiego obecnie od całej dozna-jemy Galicyi, wpłyte bezwzględnie na wzmożenie w nim silnego już dosyć poczucia jednności narodowej z resztą dzielnic państwa Ojczyzny.

W Cieszynie, dnia 16 października 1895.

Ka. Józef Londain

Ka. Ignacy Ściebły  
przewodniczący.

Pożar. Dnia 24. października b. r. wiesiorom zgorzały wszystkie gumna dworaki w Równi (koło Ustrzyk dolnych).

Gdy straż ochotnicza pożarna w Ustrzykach chciała spieszyć na pomoc sąsiedztwu — p. burmistrz Scheinbach odmówił wydania sikawki Nie zawadził nadmienić, że sikawka ta zakupioną została z subwencji, udzielonej straży przez krakow-kie tow. wz. ubezp.

W lokalu gdzie się mieszczą przybory pożarne, znajduje się skład jaj i surowych produktów p. burmistrza, dlatego jedyny kluczek od tego lokalu nosi p. burmistrz przy sobie.

Nieszczęśliwy wypadek Wóś obladowany liścien wywołonym z lasu, przewróciwszy się przyniósł swym ciężarem włościanina z Olchowy (koło Liska) tak nieszczęśliwie, iż biedny włoś-cianin oprócz licznych obrażeń tak zewnętrznych jak i wewnętrznych postradał mowę i znajdując się w niebezpieczeństwie życia.

**Zagadkowa śmierć.** Włościanin Tomko w Średniejwi znaleziony został dnia 20. z. m. na drodze do Hoczwi nieżywy. Oprócz ślucha na pierśsiach w okolicy serca nie miał na ciele żadnych innych znaków.

**Prof. Albert** we Wiedniu znany przeciwnik dopuszczania kobiet do studiów medycznych wydał niedawno broszurkę, w której stara się udowodnić, że kobiety już ze względu na ich fizyczny i moralny ostrój nie są ukwalifikowane ani do studiów medycznych, ani do wykonywania praktyki lekarskiej, że im ten zawód wprost nie przystoi i że na pytanie, czego właściwie powinna chcieć kobieta, może według swego doświadczenia odpowiedzieć, że każda kobieta winna mieć tylko jedno pragnienie — a tem jest wyjść za mąż.

Prawie równocześnie z ukazaniem się broszury prof. Alberta rozpoczęły się we Wiedniu wykłady akademickie dla kobiet w sali uniwersyteckiej. Zapelnio ją szalenie przeszło 500 słuchaczek, a radca dworu Hartel wygłosił wspaniałą mowę inauguracyjną, w której podniósł znaczenie i cel akademickich wykładów dla kobiet, że mianowicie nie chodzi wcale o to, aby panie zabawić popularnymi odczytami, lecz aby je kształcić fachowo — by kobietom dać należyty akademicki wydział i wyrabiać w nich charaktery.

**Pięć funtów włosów** wydobyl drogi operacji lekarz Swain z żółdka 20-letniej kobiety, która pod wpływem choroby nerwowej połyskała przez dłuższy czas swoje własne i obce włosy. Dobry aptezyt. —

**Pierwsza wąskotorowa kolej w Galicyi.** Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, ukończył już kr. Zamoycki, właściciel Zakopanego szczegółowe trasowanie kolei wąskotorowej z Chabówki do Zakopanego. Nie ulega już więc żadnej wątpliwości, że budowa tej pierwszej w Galicyi kolei wąskotorowej, która umożliwi tak dawno już upragnione połączenie kolejowe z naszym nadzwyczajnie tatrzańskim, ujęta w energiczną rękę, ułatwi w krótkim czasie częstsze wycieczki do tego uroczego zacisza tatrzańskiego, a przemysłowcom otworzy nową drogę taniego przewozu materiałów surowych tak zasobnie w tamtej okolicy nagromadzonych. Wymienione przedsiębiorstwo znajduje się w rękach chrześcijańskich. (*Ekonomista narod.*)

**Lekceważenie podróźnych.** Na ścianach wozów pociągów osobowych, porozlepiane są surowe przepisy i ostrzeżenia, iż podróźnym podczas ruchu pociągu nie tylko nie wolno przebywać na pomostach wozów, lecz nawet wzbronionem jest wychylanie się przez okna. §. 95.

Co się zaś tyczy umieszczania podróźnych przez konduktorów w wagonach — to przepisy kolejowe opiewają, iż w wozach może tyle tylko znajdować się podróźnych, ile wóz odnośny ma miejsc

przeznaczonych stale do obsadzenia. Inny zaś przepis nakazuje, aby konduktorzy umieszczali w wozach podróźnych tak, aby ci z powodu jazdy kolejaj i towarzyszy podróży nie uleli żadnym nieprzyjemności. Przepis ten ma największe znaczenie dla 3-ciej klasy. Wszyscy podróźni płacą wprawdzie jedną i tę samą kwotę za jazdę, ale trudno wymagać od wykwintej damy, aby judę III. kl. siedziała w jednym przedziale z zasmarowanym robotnikiem, lub góralską, krzącącą fajki.

Na tym punkcie bardzo wiele dzieje się nieprawidłowości przy kolei — konduktorzy pehają podróźnych formalnie jak trzodę do klas — nie troszcząc się bynajmniej o odpowiednie umieszczenie podróźnych w odpowiednim towarzystwie. — Bardzo wielu jednak konduktorów nie może inaczej postępować! Dlaczego? Pociągi osobowe, zwłaszcza na linii głównej są zawsze tak przepelnione, iż podróźni nie tylko w klasach pomieścić się nie mogą, ale gromadami stoją na pomostach wozów podczas ruchu pociągu.

Jak wobec tego wyglądają przepisy kolejowe o bezpieczeństwie ruchu i życia ludzkiego — oświadcie sami Szanowni czytelnicy. Dlaczego jednak zarząd wiedząc o tem nie postara się o przydzielenie więcej wozów do pociągów osobowych — trudno zrozumieć.

Pewnego razu, gdy pociąg osobowy wjeżdżał do jednej większej stacji, konduktor wypchał po dróźnych gwałtem jak śledzie do klasy — aby ich nie widział kontrolor stojący właśnie na peronie. Jest to wymowny dowód, jak u nas wykonywują się przepisy. Za kowala wieszają ślusarza. Konduktora karzą za to, iż pociąg nie ma wozów — do umieszczania podróźnych.

Zasłany więc gorącą prośbą do zarządów kolejowych, aby zwłaszcza dziś, po podroźeniu jazdy kolejaj, postarali się o miejsca dla podróźnych przy pociągach, aby ci nie potrzebowali nietylko stać na pomostach wozów i narażać swe życie na szwank, lecz aby nie dusili się także jak śledzie w beczce, w przepelnionych wozach. — Zabieramy tu głos przedewszystkiem w obronie podróźnych III. klasy, których dotąd przedsiębiorstwo kolejowe traktuje po macoszemu i bez litości. Przepisy bezpieczeństwa jednak nie tylko, że wiesz spokojnie na ścianach, lecz otrzymują nawet uzupełnienia. — Lecz tego za mało! (*Kolejarz.*)

**Przeciw wódce.** W ministerstwie handlu złożono opracowane już statuty mającego się złożyć niemieckiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości. Stowarzyszenie ma zamiar otwierać filie w całej Austrii i azerzyć zupełne wyrzeczenie się wódki. W najbliższej przyszłości mają też być otwierane jadalnie, w których żadne wysokokowe napoje nie będą sprzedawane.

**Kalendarz „Smigusa“** n. r. 1896. wyszedł już z pod pras drukarskich i jak zawsze robi bardzo

korzystne wrażenie. Kalendarz *Smigusa* należy do najlepszych polskich kalendarzy — a i wobec zagranicznych wydawnictw tego rodzaju nie potrzebuje się wstydzic. Doborem treści, dobrym dziennym informacyjnym, tudzież starannością wydania pozyskał sobie Kalendarz *Smigusa* uznanie i sympatię, a co zatem idzie i liczne grono odbiorców. Rocznik najnowszy przynosi nam w dziale prasy urywki Sienkiewicza („Uzta Nerona“ i Z rodziny Polanieckich), obrazek Rodziwiczówny „Młyn Archipa“, Bałuckiego „Przygodę w wagonie“, G. Zapolskiej „Szczęście“ B. Prusa „Orestes i Pylades, Hajoty „Kwiat niewierności“, Rossowskiego „Ułaskawienie z zdradźcy“, Kossakiewicza „Trudno o wszystkim pamiętać“, Kuncewicza „Narzęcony w fortepianie“, Frenkla „Zostałem aktorem“, Bělzy „Reklama gazeciarska“, Junoszy „Kaszal jako przyczynę do mowy ludzkiej“ itd.

W dziale poezji spotykamy nazwiska Stanisława Rossowskiego, Gomulickiego, Kraushara, Rodocia, Polińskiego, Koźmińskiego, Gawalewicza i pełne jak zawsze humoru wierszyki Kiezmiana (Przyjaciel).

Redakcja kalendarza wprowadziła w tym roku nowość, za którą należy wyrazić prawdziwe uznanie. Oto zamieszczono „Przebieg dziejowy“ najwazniejszych wypadków minionego roku pióra p. Stanisława Schnür-Peplowskiego. Jestto praca bardzo sumienna, dająca dokładny obraz najważniejszych wydarzeń od 1. czerwca 1894 do 1. sierpnia 1895. Spodziewać się należy, że dział ten stale utrzymamy w kształcie.

Notatkę naszą uzupełniamy zaznaczeniem, że dział informacyjny opracowany jest nader szczegółowo i dokładnie, a rysunki jak zwykle wyborne i pełne humoru.

Równocześnie z dużym kalendarzem, wyszedł także mały, kieszonkowy kalendarzyk *Smigusa*, który forną swą i układem doskonaly jest jako kalendarzyk kieszonkowy.

## Ruch pociągów osob.

na stacji Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą:		Ochodzą:	
ze Lwowa	o g. 3.37	do Jasła	o g. 3.42
„ Jasła	„ 7.55	„ Przemysła	„ 7.58
„ Lwowa	„ 1.30	„ Jasła	o g. 1.34
„ Jasła	„ 2.33	„ Lwowa	„ 2.38
„ Lwowa	„ 5.29	„ Jasła	„ 5.34
„ Jasła	„ 10.58	„ Lwowa	„ 11.04

Godziny tużto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

## BERNARD BLAU

krawiec męski w Sanoku

poleca Szanownej P. T. Publiczności swoją świeżo otworzoną

### Pracownię krawiecką

przy ulicy „Trzeciego Maja“ w kamienicy p. Nebenzahla (w oficynie)

zapewniając P. T. Publiczność o starannem i szybkim wykonaniu łask. zamówień według najwziewszej mody w dobrym kroju i po cenach niskich.

1—3.

### Emerytowany urzędnik kolejowy

w sile wieku, obeznany dokładnie z manipulacją biurową,

poszukuje posady administratora lub urzędnika najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowem.

Blizsza wiadomość w Redakcyi. 1—3.

**Uniwersalny środek do czyszczenia plam** usuwający każdą plamę ze sukien gruntownie i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł niedawno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia plam z różaj (róża jako znak ochrony w czerwono opakowanych podłużnych czworogranych kawałkach), które wystarcza na długi czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nabycia w wszystkich znanych handlach i aptekach aptecznych, (8-10)

## NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku: **Tarnowski St.** Nasze dzieje w ostatnich stu latach (1794—1894). Wyd. 2 popr. i uzupełnione z 90. rycinami w tekście. Kart. . . . . zlr. 1-70

**Kowerska Z.** Znane dzieje. Powieść. — Plotecka, — Nialta, — Piotr i Paweł . . . . . zlr. 1-68

**Gawalewicz M.** Bluszczy. — Historia małżeńska . . . . . zlr. 1-60

Wszystkim Polkom polecamy

## „PRZEDŚWIT“

jedynе czasopismo dla kobiet

w Galicyi, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa.

Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

### „SZKOŁKA DOMOWA“

(ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezye, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3-60 zlr. półroczna 1-80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Rocznik z 1894 możnabyć w redakcyi po cenie 3 zlr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbowska 1. 27. piętro II.